

„Niebo istnieje... Naprawdę!”

Rozdział 12 Naoczny świadek

(...) Wróciłem na dół i zastałem klęczącego Coltona bombardującego kosmitów. Usiadłem obok niego na podłodze.

- Colton, chciałbym cię jeszcze zapytać o Jezusa.

Skinął głową, ale nie podniósł wzroku. Nadal przeprowadzał niszczycielski atak na istoty pozaziemskie.

- Jak On wyglądał?

Na dźwięk moich słów spojrział na mnie i odłożył zabawki.

- Jezus ma znaczki, tato.

- Słucham?

- Ma znaczki... No, Jezus ma znaczki. I ma brązowe włosy, ma nawet włosy na twarzy - powiedział, głaszcząc się ręką po policzku. Domyśliłem się, że jeszcze nie znał słowa „broda”. - I jego oczy, tato. Ma takie ładne oczy, wiesz? - dodał i rozmarzył się, jakby przywołał jakieś szczęśliwe wspomnienia.

- A jak był ubrany?

Colton rozejrzał się po pokoju, wstał i uśmiechnął się do mnie.

- Miał takie purpurowe coś - powiedział. Położył sobie rękę na lewym ramieniu i powoli przesunął ją po przekątnej do prawego biodra.

- Wszystko miał białe, ale odtąd dotąd miał purpurowe.

Kolejne słowo, którego nie znał: „szarfa”.

- Tylko Jezus miał takie purpurowe coś, wiesz, tato? W Biblii purpurowy jest kolorem władców. Przypomniałem sobie słowa z Ewangelii świętego Marka: Jego odzienie stało się lśniąca białe tak, jak żaden folusznik na niemi wybielić nie zdoła" (Mk 9,3).

- I miał takie złote coś na głowie... - dodał wesoło, po czym, układając dłonie w kółko uniósł je nad głowę.

- Coś jakby koronę?

- No, jak koronę! I miało to takie... takie diamentowe coś na środku i też było purpurowe. No i ma te znaczki.

Znowu zakręciło mi się w głowie. Chciałem ostrożnie podpytać syna o szczegóły. Nie spodziewałem się, że tak się rozpędzi. Przed oczami przewijały mi się obrazy z Pisma świętego. Chrystofania. Objawienie Chrystusa w Księdze Daniela, objawienie Króla królów w Apokalipsie świętego Jana. Zdumiało mnie, że mój syn opisywał Jezusa jako człowieka, po czym moje zdumienie zdumiało mnie jeszcze bardziej. Przecież chrześcijaństwo opiera się na wierze w stworzenie człowieka na podobieństwo Boga oraz w Syna Bożego, który jako człowiek zstąpił na ziemię i jako człowiek powrócił do nieba.

Znałem na pamięć wszystkie opowieści biblijne, które czytaliśmy Coltonowi przez ostatnie cztery lata. Głównie sięgaliśmy po książeczki jeszcze z mojego dzieciństwa. Wiedziałem również, jak wygląda nauka w szkołkach niedzielnych w naszej parafii i w jak dużym stopniu wszystko było upraszczane dla najmłodszych: „Jezus cię kocha. Bądź dobry dla innych. Bóg jest miłosierny”. Dużym sukcesem było wpojenie dzieciakowi krótkiego trzy- czy czterozdaniowego pojęcia podczas niedzielnych zajęć. Jednak mój syn stał przede mną i wszystko, co opisywał rzeczowym tonem czterolatka, zgadzało się z Biblią, łącznie z kolorami tęczy opisywanymi w Apokalipsie świętego Jana, co definitywnie wychodzi poza materiał szkoły niedzielnej. Co chwilę przerywał swoją opowieść, pytając:

- Wiedziałeś o tym, czy nie?

Za każdym razem myślałem: „Tak, oczywiście, ale skąd ty to wiesz?”.

Siedziałem w ciszy, a Colton bombardował mnie szczegółami. Po raz pierwszy naprawdę długo zastanawiałem się, o co dokładnie powinienem go „zapytać. Jeszcze raz przemyślałem to, do czego już doszliśmy: Jan Chrzciciel, ubiór Jezusa, wszystkie kolory tęczy, konie. Tyle zrozumiałem. Tylko o co chodziło mu z tymi znaczkami? Jakże niby znaczki miałby Jezus mieć?

„Czym są znaczki dla małego dziecka?”.

Nagle wydało mi się to oczywiste.

- Colton, a mówiłeś, że Jezus miał znaczki. Jakie znaczki masz na myśli?

- No, znaczki - powiedział i spojrzał na mnie z lekką irytacją. - Takie, wiesz, kolorowe. Miał na sobie kolory.

- A jakiego koloru były te znaczki Jezusa? - wypytywałem dalej.

- Czerwone, tato, no a jakie? Jezus miał przecież czerwone znaczki.

Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy zrozumiałem, co Colton przez cały czas starał się wytłumaczyć.

- A gdzie Jezus miał te znaczki? – ostrożnie zapytałem, zniżając głos.

Wstał bez wahania, żeby zademonstrować miejsca „znaczków”.

Wyciągnął w moją stronę prawą dłoń i drugą ręką wskazał jej środek.

Później wyciągnął lewą dłoń wskazał to samo miejsce. Na koniec schylił się i złapał obie stopy.

- Na, to już wiesz, gdzie Jezus ma swoje znaczki - powiedział zadowolony.

Wziętem głęboki oddech. „Widział to - pomyślałem.

- Musiał to widzieć”. Wszyscy wiemy, gdzie wbito Jezusowi gwoździe podczas ukrzyżowania. Tak makabryczny temat nie jest jednak wałkowany z przedszkolakami na pierwszych lekcjach religii. Prawdę powiedziawszy, nie byłem nawet pewny, czy mój syn kiedykolwiek w życiu widział krzyż. Dzieci z rodzin katolickich dorastają ze świadomością znaczenia tego symbolu, jednak w protestanckich kręgach najmłodszym wpaja się po prostu bez zbędnych tłumaczeń, że Jezus umarł na krzyżu.

Zaskoczyło mnie również, jak szybko Colton odpowiadał na moje pytania. Był pewien swoich słów jak naoczny świadek, nie zmyślał na poczekaniu ani nie musiał przypominać sobie poprawnych, wyuczonych odpowiedzi ze szkoły niedzielnej czy też z książki.

- Colton, za chwilę wrócę. Muszę się napić wody - skłamałem. Tak naprawdę chciałem tylko przerwać naszą rozmowę. Nie interesowało mnie, czy miał coś jeszcze do powiedzenia. Usłyszałem już wystarczająco dużo. Musiałem przetrwać to, czego do tej pory się do-wiedziałem.

- Dobra - powiedział i wrócił do swoich zabawek.

Znów poszedłem na górę. wziąłem do ręki butelkę wody i znowu oparłem się o kuchenny blat. Rozmyślałem, odtwarzając w myślach rozmowę z czteroletnim synem.

„Ile mój mały chłopiec może wiedzieć?”.

Byłem przekonany, że nie myślał. Z pewnością żadne z nas nigdy nie poruszyło z Cellonem tematu ubioru Jezusa, a w szczególności purpurowych szarf, które nosi w niebie. Czy możliwe jest, że takie szczegóły pojawiali się w historyjkach biblijnych, które czytaliśmy swoim dzieciom? Większość wiedzy Coltona o wierze pochodziła właśnie z tych dziecięcych książeczek, a nie z niedzielnych spotkań w kościele. jednak czytaliśmy im tylko króciutkie, uproszczone opowiadania na kilkaset słów. Nie było w nich wiele szczegółów, nie przypominam sobie nic na temat Jezusa chodzącego w bieli. a tym bardziej opisów królestwa niebieskiego.

Wziąłem kolejny łyk wody i zacząłem łamać sobie głowę, skąd wzięły mu się te „znaczkki”. Na pewno nie nauczył się tego od nas, a mimo moich natrętnych pytań był bardzo pewny swego. Jeszcze jedno zastanawiało mnie w kwestii „znaczków”. Zapytany o wygląd Jezusa, Coltem uznał je za najważniejszą cechę i wymienił w pierwszej kolejności_ Nic ich nie przebiło. Pozostałe szczegóły jak purpurowa szarfa, korona, a nawet oczy Jezusa, którymi Colton był oczarowany, wspomniął dopiero po „znaczkach”. Po prostu wypalił bez zastanowienia: „Jezus ma znaczkki”.

Przypomniała mi się pewna zagadka, którą mi kiedyś zadano: Co jest dokładnie takie samo na ziemi, jak i w niebie? Odpowiedź: rany na dłoniach i stopach Jezusa.

Może jest w tym szczypta prawdy?